

# ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK



233

CENA NUMERU 15 gr.
--------------------------

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

## Z ROKIEM NOWYM.

## I.

Minął rok, który słusznie w dziejach powojennej Europy winien nosić miano krwawego. Przechodzi on bowiem do historii jako rok licznych zamachów politycznych, poważnych wstrząsów rewolucyjnych i wielkiego, ogólnego niepokoju. Rozpoczął się niemal nazajutrz po zamordowaniu premjera Duca. Luty przyniósł wydarzenia paryskie i masakrę wiedeńską. Później przyszedł mord na ś. p. ministrze Pierrickim, rzeź niemiecka z 30 czerwca, wreszcie pucz wiedeński i zamordowanie Dollfussa. W październiku, gdy Hiszpanja pławi się we krwi swych współobywateli, król Aleksander i minister Barthou giną w Marsylji. Długi łańcuch zamachów politycznych kończy zabójstwo Kirowa w Z. S. R. R., dokonane w początkach grudnia, które pociąga za sobą krwawe represje i rozstrzelanie stu kilkudziesięciu osób. Na drugiej półkuli, w Ameryce Południowej trwa od dwu lat okrutna, absurdałna wojna między Paragwajem i Boliwią o obszary puszczy tropikalnej Chaco, podsycana dla interesu przez państwa ościenne i intrygi handlarzy bronią, ciągnących z tego konfliktu ogromne zyski. Głęboki i groźny niepokój japońsko-chiński i nie-

dawno powstały zatarg włosko-abi-syński dopełniają reszty dziejowych wydarzeń.

Ponad tem wznosi się niebywały w dziejach kryzys gospodarczy, bezrobocie milionów ludzi, pełne nędzy moralnej i materialnej, nieufność wśród państw i narodów, żywe tempo zbrojeń i przygotowań wojennych. Jak widać z tego pobieżnego szkicu wypadków, nie uspokoiła się jeszcze ludzkość po strasznym kataklizmie dziejowym, jakim była wojna światowa. Z trudem wprowadzie i często skutecznie przeciwdziałała ogólnemu złu Liga Narodów, szukając dróg nowych, którymi ma kroczyć świat cywilizowany ku lepszemu jutru. Wyniki jej działań są jednakże niewielkie.

## II.

Na tem tle dziejów ogólnoludzkich kształtowały się losy Państwa naszego. I jak lat temu kilkanaście Polska, wskrzeszona walką i ofiarą najlepszych swych synów z bronią w ręku wywalczyła swą niepodległość tak i w roku minionym zarówno w zamkniętych gabinetach ministerjalnych stolic europejskich jak i na terenie Ligi Narodów, biorąc żywy udział w pracy międzynarodowej nad utrzymaniem pokoju powszechnego i równowagi

między narodami, zdobywać musiała równocześnie należne jej wśród państw Europy mocarstwowe stanowisko. Praca ta była wyjątkowo trudna i niewdzięczna zwłaszcza, że w zawiłym chaosie zdarzeń i wypadków Polska nie zawsze była rozumiana i nieraz traktowana jako klient o wartości drugorzędnej. Zapominano często na Zachodzie o wielkiej naszej przeszłości dziejowej, pamiętano o czasach niewoli, nie zdawano sobie sprawy ze znaczenia i roli, jaką Polska ma odegrać na bliskim wschodzie Europy. Mimo niekorzystnych ogólnych warunków Rząd nasz, prowadząc spokojną, rzeczową i rozumną politykę zagraniczną, politykę o cechach konstruktywnego pacyfizmu, nie dopuścił do sprowadzenia nas na stanowisko podrzędne, nie pozostawił w roli biernego arbitra wydarzeń lecz, ująwszy w stosownej chwili samodzielnie inicjatywę w swe ręce i przedstawivszy śmiało, jasno i otwarcie problematy swjej polityki, do pomyślnego doprowadzał je końca. Jako przykład należy wspomnieć o przedłużeniu paktu polsko-sowieckiego o nieagresji do roku 1945, o ważkim układzie z Niemcami i o zawieszeniu jednej z klauzul traktatu o mniejszościach, nie dających się nadal stosować w życiu międzynarodowym.

3050/1/1307



5840

Na terenie więc polityki zagranicznej rok 1934 przyniósł nam korzystne rozwiązania spraw ważnych, które dotychczas bądź zachmurzały horyzont polityczny Polski bądź przyćmiewały jej mocarstwowe stanowisko.

Z posunięć tych Rządu naszego wynikało, iż Polska, działając zawsze w duchu pojednania narodów i powszechnego pokoju, zdecydowanie stoi na stanowisku, wyrażającym się w tezie, iż „Polska nie jest małym krajem, zawdzięczającym swe wyzwolenie czyjejs wielkoduszności i który wzamian powinien nigdy nie wyrażać swej własnej woli. Polska jest poważną potęgą, wierną sojuszom i zdolną do wdzięczności za przysługi rzeczywiście wyświadczone. Jest ona jednak stanowczo zdecydowana nie dopuścić, aby traktowano bez niej sprawę ją obchodzącą i czuje się obecnie na siłach regulować bezpośrednio swoje stosunki tak wewnątrz jak i z innymi państwami.“

### III.

Sprawy wewnętrzne państwa pod względem politycznym, społecznym, kulturalnym i gospodarczym posunęły się również naprzód, zmieniając nastroje obywateli i skierowując zbiorową duszę społeczeństwa ku nowym warunkom życiowym. Praca ta objawiła się w całym szeregu ustaw, rozporządzeń i postanowień prawnych, dążących do uporządkowania stołu, przy którym zasiadać mają wszyscy obywatele Państwa Polskiego. Wyrazem jej jest uchwalona przez sejm w d. 26 stycznia roku zeszłego nowa konstytucja, która przechodzi obecnie przez alembik

dyskusyjny senatu, następnie wprowadzenie w życie ustawy samorządowej, będącej początkiem nowych form ustrojowych społeczeństwa, dalej realizacja ustawy szkolnej, w końcu zapoczątkowanie na wielką miarę oddłużenia celem złagodzenia ciężkiego położenia rolnictwa, w jakim się skutkiem kryzysu gospod. znajduje. Wprowadzie potęgą tradycji i jej wpływ emocjonalny, kurczowe trzymanie się form dawnych, zasklepienie w sobkowstwie stanowem, brak odwagi cywilnej, lenistwo myślowe, osalność i bieraota intelektualna szczególnie w środowiskach odległych od ognisk kultury, ujemne nastawianie się wobec ogólnych zadań państwowych w minionym roku nie znikły jeszcze z widowni życia publicznego, mimo to straciły dużo ze swego nasilenia i powszechności. Kryją się one tu ówdzie w głowach starych „Lehcickich“ lub kropidelników i wydzwaniaczy defetyzmu przeciw państwu i rządowi. Opłakiwacze minionych bezpowrotnie wpływów partyjniactwa i sosu narodowego zarzucali Marszałkowi, iż burzył stronnictwa. Nie. On ich nie burzył. Łamie, kruszy i przekształca je moc, państwo tworząca, i życie samo, które wymaga nowych myśli, nowych poglądów i idei w ogólnej pracy twórczej bytu państwowego.

Zabiegi nasze poprawy stosunków paraliżował w znacznej mierze kryzys gospodarczy, do którego dołączyła się klęska powodzi w południowo-zachodniej części państwa naszego. Powstrzymanie wzrostu kryzysu i jego przełamanie staje się u progu roku nowego nakazem dnia tak dla Rządu jak i społeczeństwa całego.

Rzuciwszy okiem poza siebie, spostrzegamy, iż praca wre na wszystkich polach życia naszego i opłaca się wielki trud. Budzą się i podnoszą zwolna nowe siły. W zmaganiach tych błędzimy nieraz i zmuszeni jesteśmy szukać nowych wyjścia dróg. Coraz jednak wyraźniej rysuje się w duszach obywateli przeświadczenie, iż „Polska to wielka rzecz“.

### IV.

Z kolei przychodzi nam przynajmniej dotknąć sprawy, obchodzącej nas wszystkich a mianowicie sprawy polsko-ruskiej. Nie zamierzamy ani nie czujemy się na siłach ją roztrzygać, gdyż nawet po pobieżnym rozpatrzeniu widzimy, jak wielkie piatrzą się trudności przy możliwości jej rozwiązania. Narazie nasuwają dwie uwagi; po pierwsze problemat polsko-ruski nie może leżeć odłogiem i nie da się spychać na czasy późniejsze a po drugie, jego załatwienie musi się zapoczątkować tu, na tej ziemi i tu przejść pierwsze fazy rozwoju. Ani sejm, ani Rząd sam choćby najprzychylniejszy tego nie załatwi. Czynniki te mogą pomagać, radzić i kierować; bez udziału społeczeństwa rzecz się nie uda.

Podłoże rotrzygnięcia, jego moc i skutek zależy od obu ziemie tę zamieszkających społeczeństw, od pracy, dobrej woli, rozumu politycznego i obopólnego ich do siebie zaufania. Droga do końca — długa, ciernista i mozolna ale możliwa. Jeżeli w tym roku zrodzą się początkowe przejawy porozumienia i zgodnego współżycia, będziemy mogli sobie kiedyś powiedzieć, żeśmy czas ten dobrze przeżyli.

## N A R O D Z I N Y R O K U N O W E G O .

### I.

Z końcem każdego roku w dniu 31 grudnia cieszymy się, że upływa rok stary a nowy zaczyna. W długą noc sylwestrową spieszymy na zabawę, by z uderzeniem godziny 24-tej powitać niewidzialne, tajemnicze niemowlę jako symbol roku nowego, zrodzone przez potężną ziemię po jednorazowym jej szalonym obiegu naokoło słońca z prędkością średnią około 30 km. na sekundę.

Z miłym zainteresowaniem wy czekujemy chwili, w której zegar

stary na wieżycy kościelnej długo i uroczyście wydzwaniac zacznie swych zwykłych dwanaście uderzeń. A gdy przebrzmia podzwonne echa zegarowe i nanowo zabłysną na sali przed chwilą zgaszone światła żarzących włókienek osmu, tantalu lub wolframu, pijemy wszyscy zdrowie nowego przybysza pewni i przekonani, że w tej właśnie chwili nadszedł moment jego narodzin. Tymczasem mylimy się i to mylimy grubo. Pospieszylizmy się w swych powitaniach o 5 godz. 48 min. i 46 sek.,

gdyż ziemia dokonywa swego obiegu dookoła słońca nie po 365 dniach, jak myśmy liczyli, lecz po 365 dn. 5 godz. 48 min. i 46 sek. Przebaczymy sobie tę pomyłkę, chociaż ona zdwaja się w następnym roku do 11 godz. 37 min. 32 sek. Gdy błąd się potroi i w czwartym roku wzrośnie do 23 godz. 15 min. i 4 sek., staramy się zło naprawić. Po namyśle dodajemy lutemu, który skutkiem zimna niezmiernie się skurczył?, jeden dzień tak, że teraz liczy 29 a rok wzrasta do dni 366 i nosi

nazwę przestępnego. Zadowoleni pijemy wesoło zdrowie roku nowego. Niestety w poprawce zaszła pomyłka. Niemowlę już dobrze fika nóżkami, gdy my nieświadomi oczekujemy jego przybycia. Poprzedni bowiem pośpiech zastąpiliśmy przez dodanie jednego dnia w każdym czterolecu opóźnieniem o 44 minut i 56 sek.

Poprawiamy więc dalej. Ponieważ po każdym roku przestępnym opóźniliśmy się w rachubie o 44' i 56", należy nam kiedyś jeden dzień wyrzucić.

Owe minutowe opóźnienia dadzą dzień cały po 128 latach. Wtedy możnaby błąd naprawić. Niewygodne jednakże jest takie odrzucanie. Czynimy to inaczej. Ostatni rok każdej setki lat, niepodzielnej przez cztery, uważamy za rok zwykły, natomiast podzielnej przez cztery za przestępny. Rok 1896 był przestępny, rok 1900, chociaż winien być przestępny, był zwykły, rok 1904 był przestępny i t. d. Rok 2000 będzie przestępny, gdyż liczba

20 da się podzielić przez cztery tak, że w wyniku otrzymamy liczbę całkowitą. Wten sposób nasz rok kalendarzowy pogodzimy w przybliżeniu z naturalnym. W przybliżeniu dlatego, iż przy rachunku naszym popełniamy błąd o 26 sekund. Błąd ten wzrośnie do jednego dnia po upływie 3333 lat. Tak więc jesteśmy jakotako w zgodzie ze słońcem, trzymając się powyższych reguł, które mi posiłkujemy się, łącząc dni w dłuższe okresy czasu. Reguły te zowiemy kalendarzem.

Mając tak obliczone terminy, możemy spokojnie pić zdrowie roku nowego i swoje i wszystkich bliższych i dalekich i składać sobie życzenia noworoczne.

Ziemi Sokalskiej życzymy jednego, a mianowicie, by nie musiała wykupywać karty przemysłowej w tym roku, o co się już upominano.

## II.

Niejeden zapyta, dlaczego Rusini mają rok nowy kiedy indziej. Łatwo to wytłómaczyć. Dawniej o-

bowiązywał kalendarz, wprowadzony w państwie rzymskim przez Juljusza Cezara i dlatego nazwano go juljańskim. Ponieważ w nim wszystkie czterolecia posiadały rok przestępny, z biegiem czasu wytworzyła się znaczna różnica między rokiem kalendarzowym a naturalnym, która za czasów papieża Grzegorza XIII. w r. 1582 wynosiła 10 dni. Wtedy papież polecił w rachubie czasu opuścić 10 dni opóźnienia w ten sposób, by po 4 paźdz. 1582 liczyć 15-ty tegoż miesiąca. Prócz tego od owego czasu liczono lata przestępne tak, jak poprzednio podano. Dlatego kalendarz ten od papieża Grzegorza nazwano gregorjańskim. Myśmy przyjęli kalendarz gregorjański, Rusini zostali przy juljańskim. W roku 1582 obchodziliśmy święta równocześnie. Następnego roku różnica wynosiła 10 dni do r. 1700. Ten rok był u Rusinów przestępny, u nas zwykły, skutkiem czego różnica wzrosła do dni 11-tu, roku 1800 do 12-tu, po 1900 do 13-tu i będzie wynosiła tyleż dni aż do roku 2100, jeżeli nie nastąpią jakie zmiany.

## Zarząd Główny

### Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie

przesyła nam komunikat, który poniżej podajemy:

Dnia 6 grudnia 1934 r. odbyło się w sali konferencyjnej P. K. O. posiedzenie Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich pod przewodnictwem Prezesa Rady, Pana Premjera Aleksandra Prystora. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Rady pp.: Prezes Górecki, Prezes Gruber, Prezes Helczyński, Prezes Jan Piłsudski, Marszałek Raczkiewicz, Dyr. Paprocki, i Dr. Stebelski, oraz członkowie Zarządu Głównego pp. Prezes Kożuchowski, Wiceprezesa: Jarocki i Skórewicz, członkowie Dyr. Wasung, Dyr. Wilczyński i Naczelnik Polniak.

Na posiedzeniu Zarząd Główny złożył sprawozdanie z działalności, podkreślając, że na czoło programu wysunęło Towarzystwo rozwój gospodarczy Ziem Wschodnich oraz ich jak najściślejsze zespolenie z resztą Polski. W okresie sprawozdawczym T. R. Z. W. m. i. przeprowadziło szereg postulatów aktualnych dla ziem wschodnich, zorga-

nizowało turystykę do województw północno - wschodnich, kolonje w centrum Państwa dla dzieci z ziem wschodnich, Studium o Ziemiach Wschodnich dla młodzieży akademickiej i Koło Ekonomistów. Wydało kalendarz jako informator o ziemiach wschodnich, o objętości 400 stron, wysłało kilkadziesiąt bibliotek, paczki z książkami, pomocami szkolnymi i innymi darami dla dzieci. Na zebraniach Zarządu Głównego poruszano pozatem szereg bardzo istotnych dla ziem wschodnich zagadnień, których realizacja wypełni szereg kolejnych lat działalności Towarzystwa. Organizacja T. R. Z. W. objęła obszar wszystkich województw wschodnich łącznie z Małopolską Wschodnią, oraz kilka województw centralnych. Akcja Towarzystwa napotyka na żywy odźwięk zarówno na wschodzie Polski, jak i w Polsce centralnej.

Po żywej dyskusji Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie Zarządu i ustaliła wytyczne działalności Towarzystwa na rok 1935.

W końcu wyrażono postulat, by niektóre posiedzenia Rady odbywały się poza Warszawą w siedzibach Okręgów Towarzystwa.

## SAMORZĄD.

Dnia 21 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie Tymczasowej Rady powiatowej w Sokalu pod przewodnictwem P. Starosty Kostołowskiego. Rada Powiatowa załatwiła szereg ważnych spraw z zakresu gospodarki powiatu - a mianowicie:

Przyjęto dodatkowy budżet powiatu na rok 1934|35, w którym obniżono wydatki zwyczajne o 3899 zł., natomiast uchwalono nowe kredyty na wydatki nadzwyczajne w kwocie 48190 zł., w tem na budowę i gruntowną przebudowę dróg państwowych i powiatowych 39410 zł.

Na pokrycie tych wydatków uchwalono użyć nadwyżki budżetowej z roku 1933|34 oraz wpływów z zaległych, specjalnych opłat drogowych.

Ustalając na przyszły rok budżetowy stawki dodatków do po-

datków oraz samoistnych danin, postanowiono utrzymać dotychczasowe stawki w niezmienionej wysokości, z wyjątkiem specjalnych opłat drogowych. Opłaty te, wynoszące obecnie 30 proc., podwyższono na rok przyszły do 50 proc. zasadniczego podatku gruntowego. Uchwałę tę powzięła Rada powiatowa jednogłośnie, uważając, iż ciężkie położenie rolników nie zwalnia powiatu od obowiązku budowy nowych dróg, mających ważne znaczenie gospodarcze. Zasada postawiona przez Starostę, jako gospodarza powiatu, iż dobre drogi to podniesienie rolnictwa, znalazła całkowite zrozumienie u członków Reprezentacji powiatowej.

Równocześnie aprobowała Rada powiatowa przewidziany na rok przyszły program robót drogowych, opracowany z inicjatywy Przewodniczącego Wydziału powiatowego P. Starostę Kostołowskiego.

Program ten uwzględnia przede wszystkim wykończenie najpilniejszych połączeń komunikacyjnych wewnątrz powiatu — a mianowicie:

Rozpoczęta w r. 1931 budowa drogi Opólsko - Wareż będzie kontynuowana i zostanie do 2 lat zupełnie ukończona. W roku 1935 projektuje się na tym odcinku budowę drogi długości 4 km.

Z Bełza, w kierunku do Mostów Wielkich zapoczątkowaną zostanie w roku 1935 budowa odcinka drogow. 1 km. W ten sposób okręg bełzki uzyska w przyszłości dogodne połączenie ze Lwowem, za czem przemawiają ważne względy handlowe i gospodarcze tej części powiatu.

Z pośród miejscowości, przeznaczonych na siedzibę przyszłych gmin zbiorowych, tylko Skomorochy nie posiadają w obecnej chwili należytej komunikacji z miastem powiatowym. Dlatego program budowy dróg przewiduje w dalszej kolejności budowę odcinka Sokal - Skomorochy, co już Wydział powiatowy zapoczątkował w roku 1934, budując odcinek 300-metrowy od Sokala w kierunku Walawki.

To jest program na najbliższą przyszłość, uznany za pilny i niecierpiący zwłoki.

W związku z tem podwyższenie stawki specjalnych opłat drogowych ma niewątpliwie faktyczne i rzeczowe uzasadnienie.

Utrzymanie wszelkich dróg

gruntowych w powiecie należeć będzie odtąd do gmin i gromad, które obowiązek ten wykonywać będą bezgotówkowo, mianowicie świadczeniem w naturze, co jest najbardziej racjonalne.

Na tem samym posiedzeniu rozpatrywała Rada powiatowa sprawę ogniotrwałego krycia dachów na wsi. Z powodu drożyzny blachy postanowiono umożliwić rolnikom nabywanie taniej a dobrej dachówki, której wyrób, w małym na razie zakresie, rozpocznie Wydział powiatowy na wiosnę 1935 r. W związku z tem spodziewać się należy znacznej obniżki ceny w lokalnych składach dachówek.

W myśl rozporządzenia Województwa, wydanego na skutek przeprowadzonej lustracji w Powiatowym Przytułku z początkiem grudnia zr., ustalono ilość miejsc w Przy-

tułku na 70, w tem 30 miejsc dla dorosłych zaś 40 miejsc dla dzieci. Równocześnie Rada powiatowa upoważniła Wydział powiatowy do uporządkowania spraw gospodarczych Przytułku i obniżenia rocznej dotacji powiatu na utrzymanie tego Zakładu.

W końcu wybrała Rada powiatowa na zasadzie nowego regulaminu, zatwierdzonego przez Władze nadzorcze, powiatową komisję rewizyjną w następującym składzie:

Władysław Janowski — przewodn.	
Michał Koloński — zast. przewodn.	
Ludwik Żeglin,	członkowie
Seinwel Kranz,	
Andrzej Michno,	
Józef Kozłowski,	zast. członków.
Józef Jarocki,	
Roman Sztukało	

B. B.

## Z życia nauczycielstwa powiatu sokalskiego.

Dnia 23 grudnia 1934 odbyło się w Sokalu posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. Obecni Koledzy: Mazurkiewicz, Paluch, Czerwiec, Morel, Rogoża, Spaczyński, Kossowski, Spaltenstein, i Decker.

Zebranie obradowało od 12-tej do 15 g. 30 min. nad aktualnymi sprawami, dotyczącymi strony organizacyjnej oraz pracy społecznej nauczycielstwa całego powiatu. Głównym i zasadniczym tematem obrad Zarządu było omówienie projektu nowego statutu Związku Nauczycielstwa Polskiego, który zmienia obecnie zupełnie oblicze i treść organizacyjną Związku.

Rozszerza on bowiem zakres działania, obejmując sobą cały stan nauczycielski wszystkich typów szkół na terenie Rzeczypospolitej, stawia na naczelnem miejscu służbę Państwu Polskiemu i społeczeństwu, dąży do wzmocnienia i uwypuklenia cech zawodowych, sprowadzając na plan drugi wszelką politykę partyj-

ną, pragnie podnieść nauczyciela na wysoki poziom kulturalny i intelektualny, decentralizuje pracę organizacyjną i wzmacnia autorytet prezesa Związku, obdarzając go władzą znacznie większą niż poprzednio. Niezależnie jednak od tego wysunięto na porządek dzienny zebrania wiele żywo dyskusyjnych spraw innych, jak np. kwestję usprawnienia kasy samopomocy koleżeńskiej, ożywienia życia towarzyskiego sfer nauczycielskich w powiecie, wzmocnienia pracy organizacyjno-zawodowej i społecznej oraz zogniskowania tej pracy na wspólnej platformie „związkowej”.

W toku obrad Zarządu zapadł szereg uchwał i dezyderatów, które przekazano delegatom na Walny Zjazd Delegatów Z. N. P. w Warszawie, w celu uzyskania dla nich aprobaty naczelnego władzy nauczycielstwa. Po sankcjonowaniu tychże uchwał przez Walny Zjazd Delegatów — Zarząd Powiatowy przystąpi niezwłocznie do wprowadzenia ich w życie.

### Z życia Oddziału Z. S. ŚWITARZÓW.

Niedawno założony Oddział Zw. Strzel. w Świtarzowie, rozwija ożywioną działalność dzięki nowo utworzonej świetlicy i dzięki osobom, które nie szczędzą trudu, aby chętną młodzież skupić koło siebie.

I tak: dnia 16 grudnia odegrała młodzież tegoż Związku dwie sztuczki sceniczne p. t. „Kryzys na wsi” i „Jeden z nas musi się ożenić”. O ile ta ostatnia posłużyła do rozweselenia widzów, o tyle znowu „Kryzys na wsi” dobitnie, że tak jak są nowe czasy i nowe prądy, tak

muszą i nowi ludzie, a przedewszystkiem młodzi, w imię nowych hasel stanąć do pracy i przy wspólnym wysiłku, nie zważając na uprzedzenia starszych, usunąć kryzys ze wsi.

Grający amatorzy wywiązali się ze swego zadania zupełnie dobrze. Dali oni dowód, że nawet skromnymi środkami można urządzić rzecz piękną i miłą. Uznanie tak udatnej imprezy należy się przedewszystkiem p. J. Drozdówniej, nauczycielce ze Świtarzowa, która wolne chwile poza pracą szkolną, chętnie tej pracy poświęca.

## WAZÓW.

Dnia 25 listopada Oddział Z. S. urządził „Katarzynkę“. Na program złożyły się: I. Wiejska rewja w 12 obrazach. II Zabawa taneczna.

Dnia 29 listopada urządził Oddział Z. S. wieczór św. Andrzeja. — Lanie wosku przy śpiewach ludowych i wróżby stworzyły wesoły i pełen humoru nastrój.

Dnia 5 grudnia 1934 Oddział Z. S. urządził św. Mikołaja dla dzieci szkolnych.

Strzelczynie z zapałem zajęły się zbiórką mąki i t. d., wypiekami ciastek i pakowaniem. Strzelczynie przez drobny czyn obywatelski sprawiły dzieciom wesołą niespodziankę, a dzieci wiejskie tak mało ich mają.

Rozdano podarunki 67 dzieciom.

## Kurs gotowania

### dla gospodyń wiejskich w Stanisławówce.

W przejeździe przez Stanisławówkę spotkałem jednego znajomego gospodarza.

— Co słyhać, zagadnałem.

— Źle, proszę pana — kobieta mi zdezerterowała.

— O! cóż, pokłóciliście się?

— To niby nie — tylko tu u nas urządziła z ramienia Wydziału pow. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze kurs gotowania dla gospodyń, to wszystkie kobiety tam pociągnęły, no, oczywiście i moja. Tylko tyle, co rano krowy wydoi, dzieciśka, ot tak zgrubsza oharuzy i zaraz tam leci, a tu człek sam w domu — i chudoba i gadzina.

— Ale potem jak kobieta wam ugotuje.

— To niby tem człowiek się pociesza.

Nie mogłem długo rozmawiać,

bo już dwie kursistki, zjawiły się przy nas.

— Bardzo prosimy do nas zaglądnąć — bodaj na chwilę, bo właśnie dziś urządzamy Mikołaja dla dzieci, prosimy wstąpić.

Nie mogłem odmówić.

Koło domu, gdzie kurs się odbywał, już się kręciła spora gromadka dzieci. Chata gospodarska, nie mogła prawie pomieścić wszystkich. Dwadzieścia siedem uczestników kursu, pracujących przy dwóch kuchniach, uwijało się skrzętnie. Duża izba wypełniła się prawie szczelnie dziatwą z całej Stanisławówki. Nadeszła chwila, kiedy trzeba było miejsce zrobić dla dostojnej osoby św. Mikołaja, jego dwóch aniołów i nieodstępного djabełka.

Otworzyły się szeroko oczy dziatwy na widok tak niesamowitego gościa i ja również podziwiałem, jak to skromnymi środkami można wspaniale ustroić tych niebieskich przybyszów. U dziatwy, nie wiadomo co budziło większy podziw, czy wyniosła postać św. Mikołaja, czy pełne kosze bakalijek, dźwiganych przez aniołów, czy też wszechwiedza świętej osoby, bo tak wszystko wiedział i znał św. Mikołaj, jakby zawsze przebywał w Stanisławówce. Pilnie także uwijał się i djabełek, który wyszukiwał niegrzecznych chłopców, obdarzając ich różeczkami.

Kurs trwał dwa tygodnie. Zaproszono mnie znowu na zakończenie. Na uroczystość tę przybyła JWP. Obertyńska ze Świtarzowa, z ramienia Koła Ziemianek, pani M. Stuhafka z Izby Rolniczej ze Lwowa, miejscowy ks. proboszcz Wolanin ze Świtarzowa, p. Düring instruktor rolniczy ze Sokala, p. Sydor i wielu innych.

Izba w chacie znowu się zappełniła, kiedy goście zasiedli do stołów, na których poustawiano pełne półmiski rozmaitego pieczywa. którem raczono przy herbatce.

Dla zwykłego śmiertelnika zdawałoby się, że na tem już koniec. Ale pani delegatka Izby Rolniczej, rozpoczęła w swobodnej rozmówce egzamin.

— A która mi powie, jak się robi ten tort.

— Bierze się kaszy hreczanej półtory szklanki, cukru i t. d.

— A ile kosztuje cały tort?

— 1\*20 zł.

Zdębiałem. Tort który jadło 30 osób, kosztuje 1 zł. 20 gr. !!

— A ten fasolowy — ile kosztuje?

— 1 zł. 30 gr.

— A ten sojowy?

— 90 gr.

Trudno mi tu przekonywać czytelników, że może być tort smaczny, na kilkanaście osób, za 90 gr., — a jednak mogliśmy to stwierdzić.

Na zakończenie wygłoszono kilka przemówień, z których na pierwsze miejsce wybiło się podziękowanie jednej z kursistek, dla tych wszystkich, którzy dołożyli starań, aby ten kurs mógł się odbyć.

Nastąpiły następnie swobodne rozmowy, w których delegaci zachęcali kursistki do dalszej pracy samokształcenia się i czytania pism zawodowych.

Zasługą tego udatnego kursu i zupełne uznanie należy się także instruktorce, pannie Halinie Pempusówniej. Jak umiała pokierować tą pracą, świadczyło dobitnie przywiązanie, jakie ją darzyły wszystkie kursistki.

Z. Kr.

## Dwutygodniowy kurs gotowania w Zawoniu.

Doceniając znaczenie higieny spożywczej, normującej zdrowotność obywateli, Wydział powiatowy w Sokalu przystąpił w b. r. do organizowania w różnych ośrodkach pow. dwutygodniowych kursów gotowania, prowadzonych pod kierownictwem p. instruktorki Pempusówny. Kursy takowe, urządzane najczęściej przy wiejskich Kołach Gospodyń, budzą wśród członkiń szczerzy zapał, są one bowiem niejako symbolem pracy twórczej i organizacyjnej na rodzimej glebie ludowej. Ludność wiejska, biorąc w pracy kursowej żywy udział, nietylko wzbogaca swe doświadczenie w zakresie sztuki kulinarnej, ale wynosi też stąd miłe wspomnienia. Że tak jest w istocie, przekonać się można choćby z zakończenia dwutygodniowego kursu gotowania przy Kole Gospodyń w Zawoniu.

Końcowy etap kursu gotowania w Zawoniu, szczęśliwym zbiegiem okoliczności zetknął się z tradycyjną u nas „Katarzynką“, skutkiem czego charakter jego miał znamiona wprawdzie uroczystości, ale pogodnej i wesołej. Suty podwieczorek, przygotowany umiejętnie przez uczestniczki kursu pod kierownictwem p.

Pempusówny, był niejako konkretnym pokazem i rezultatem dwutygodniowej pracy na polu gotowania. Na całość programu tego wieczoru złożyły się, produkcje wokalne i taneczne członkiń Koła Gospodyń, oraz aktualna, humorystyczna

deklamacja jednej z uczestn. kursu.

W miłym i pogodnym nastroju przy dźwiękach kapeli, na płasach i zabawie towarzyskiej, upłynął uczestniczkom kursu i miejscowym gościom czas, zostawiając im tylko wesołe wspomnienia.

niewinnie rzeszy maluczkich. Z pewnością w młodocianych serduszkach dnia tego wzeszło ziarno wdzięczności i miłości dla tych, którzy niedolą litować się umieją, a zarazem utrwaliło się przekonanie, że ludzie są dobrzy.

## BUDŻET MIASTA SOKALA

Zestawienie wydatków i dochodów preliminowanych na rok admin. 1935/36

### WYDATKI:

Dział	I. Zarząd ogólny	Zł. 52.832·24
"	II. Majątek komunalny	" 3.400—
"	IV. Spłata długów	" 28.529·32
"	V. Drogi i place publiczne	" 16.474—
"	VI. Oświata	" 22.649·96
"	VIII. Zdrowie publiczne	" 13.850·56
"	IX. Opieka społeczna	" 2.870—
"	X. Popieranie rolnictwa	" 640·80
"	XII. Bezpieczeństwo publiczne	" 33.753·84
"	XIII. R ó ż n e	" 2.670—
		<u>Zł. 177.670·79</u>

### DOCHODY:

Dział	I. Majątek komunalny	Zł. 25.411·80
"	II. Przedsiębiorstwa komunalne	" 39.727·85
"	III. Subwencje i dotacje	" 600—
"	IV. Zwroty	" 8.750—
"	V. Opłaty administracyjne	" 7.000—
"	VI. Opłaty za korzystanie z urządzeń i zakł. publicz.	" 21.730—
"	VIII. Udział w podatkach państwowych	" 17.150—
"	IX. Dodatki do podatków państwowych	" 39.650—
"	X. Podatki samoistne	" 16.449·14
"	XI. R ó ż n e	" 1.202—
		<u>Zł. 177·670·79</u>

## Humanitarny czyn gminy chrześcijańskiej m. Sokala.

Ciężki kryzys gospodarczy w swym pochodzie objął i Sokal. Wielkie zubożenie społeczeństwa szczególnie dotkliwie odbija się na życiu dziatwy szkolnej, której bezrobotni rodzice niejednokrotnie nie są w stanie zaopatrzyć w najprymitywniejsze choćby środki odzieżowe. Skutkiem tego, wśród młodzieży szkolnej rozwiela się nagminnie różnego rodzaju choroby.

Widząc niedolę ubogiej dziatwy szkolnej, chrześcijańska gmina miasta Sokala z funduszy swych wyasygnowała 1000zł. na „gwiazdkę” dla najbiedniejszych. Z pokaźnej tej kwoty około 250 biednych dzieci otrzymało ubranka, obuwie bądź bieliznę.

Rozdawnictwo gwiazdkowe odbyło dnia 21 grudnia 1934 w sali Sokoła, gdzie oprócz dziatwy zebrali się też przedstawiciele chrześcijańskiej gminy m. Sokala, Pan Sta-

rosta z żoną i nauczycielstwo miejscowych szkół powszechnych z ks. katechetą rz. kat. obrządku. Przy zaświeconej choince dzieci śpiewały kolędy, odegrały jednoaktową sztukę i deklamowały. Produkcje te poprzedziło przemówienie kierownika szkoły p. Spaltensteina, a zamknęło podziękowanie ofiarodawcom, wyrażone przez p. kierowniczkę szkoły P. Tymoszykównę. Szczególnie wzruszającym momentem w całej tej imprezie było podziękowanie proste, a szczerze i serdeczne, wypowiedziane w imieniu wszystkich „obdarowanych” przez ucznia 6 kl. szkoły powszechnej do czcigodnych inicjatorów i wykonawców „gwiazdki” dla ubogiej dziatwy.

Z kolei nastąpiło rozdawnictwo darów.

Z uznaniem podkreślamy szlachetną dobroczynność czynników samorządowych na rzecz cierpiącej

## -Wenta przedświąteczna

Tow. przeciwgruźlicze i Związek Ob. Pracy Kobiet w Sokalu zawiadamia, że czysty dochód z wenty przedświątecznej, urządzonej dnia 16 grudnia b. r. na T-wo i dożywianie dzieci w szkołach powszechnych wynosi 917 zł. 32 gr.

Tak wysoki dochód uzyskano tylko dlatego, że wszyscy, do których zwrócono się o pomoc, ofiarnie złożyli na wentę dary w naturze i gotówce. Ofiarodawcami były liczne gminy, dwory, osadnicy i różne osoby prywatne.

To też na tem miejscu imieniem T-wa przeciwgruźliczego i Związku Ob. Pracy Kobiet składamy serdeczne podziękowanie gminom: Bełz, Skomorochy, Krystynopol, Leszczków, Chłopiatyn, Uhrynów, Łuczyce, Waręż miasto, Waręż wieś, Korczyn, Bobiatyn, Kościaszyn, Tartaków m. Nuśmice, Konotopy, Komarów, Wyżłów, Sokal, Starogród, Poździej, Ostrów, Rusin, Zawonie, Switarzów, Zawisznia, Sielec, Perespa, Cielęż, Mianowice, Dworom: w Budyninie, Łuczycach, Parchaczu, Żniatynie, Leszczkowie, Korczynie, Bobiatynie, Starogrodzie, Dłużniowie, Ordynacji Poturzyckiej, Spasowie, Szarpańcach, Mycowie, Sawczynie, Tartakowie, oraz tym wszystkim osobom, które przyczyniły się do uzyskania dochodu na tak zbożne i humanitarne cele.

W. Kościołowski

Starosta powiatowy.

E. Kostołowska. Dr. Wójcikiewicz.

## Korespondencja z Boratyna.

Żywioł polski w Boratynie dłuższy czas nie dawał znaków życia, na co złożyły się na to specyficzne tujejsze stosunki. Od niedawna niejedno zmieniło się na lepsze. Dawniej ostoją polskości tujejszej był folwark. Później dzięki poparciu i dużej materialnej pomocy hr. Dzieduszyckiego, stanął w Boratynie kościół, który niemało przyczynił się do podtrzymania ducha polskości.

Chwilą przełomową dla tujejszych Polaków było założenie w naj-

nowszych czasach Czytelni T. S. L., Oddz. Z. S., i powstanie kolonii polskiej na gruntach rozparcelowanego folwarku. Nasi koloniści żyją obecnie jeszcze w bardzo ciężkich warunkach materialnych, pomimo tego nie zapominają o swych obowiązkach obywatelskich i państwowych.

Ponieważ ci sami ludzie pracują i należą do obu działających tu towarzystw — staramy się, by praca w nich postępowała równolegle i wzajemnie się uzupełniała. Rozpoczęto ją w skromnej rozmiarami i wyglądem zewnętrznym świetlicy, najętej u jednego z tutejszych Polaków. Pomimo szczupłości miejsca zebrania odbywały się regularnie, urządzano przedstawienia, odczyty i uroczystości państwowe. Dzięki dalszej ofiarności hr. Dzieduszyckiego i Zarządu Dóbr w Poturzycy otrzymaliśmy lokal w opróżnionym czworaku, który został odpowiednio przebudowany. Skutkiem tego uzyskaliśmy salę, mającą 63 m<sup>2</sup> powierzchni, a prócz tego stałą scenę. Największa trudność została pokonana i dalszemu rozwojowi naszych Tow. nic już nie stoi na przeszkodzie.

Chociaż nowa sala nie jest jeszcze odpowiednio urządzona — obchodziliśmy w niej uroczyste dzień 11. listopada u. r. Po nabożeństwie w kościele cała polska ludność Boratyna udała się do nowej świetlicy. Tu przemówił do zebranych przew. O. Z. S. kier. szk., p. Tadeusz Borusiewicz, wykazując, że odzyskanie naszej niepodległości nie było cudem ani też prezentem, lecz Naród polski wysłużył ją sobie cierpieniem niewoli i bohaterską walką Legjonów.

Potem nastąpiły deklamacje i śpiewy. Krótkie, lecz pełne uczucie wspomnienie poświęcił przew. poległym w walkach o wolność, poczem odśpiewano Hymn państwowy. Na zakończenie odegrano na nowej scenie bardzo udatnie sztukę: „Przy sposobienie wojskowe”.

W dniu 25. XI. u. r. tut. strzel. Kółko amat. odegrało wieczorem komedię w trzech aktach: „Jego kaprańska mość”. Po przedstawieniu nastąpiła ochocza zabawa taneczna, trwająca do późnych godzin. Przed przedstawieniem zabrał głos p. przewodniczący, wyjaśniając zebranym znaczenie oświatowe przedstawień amat. i malując kilka epizodów z życia Legjonów. Widzimy z tego sprawozdania, że życie ośw. tut. Polaków zmieniło się do gruntu. Nie bawimy się tu w żadne fantazje, lecz odda-

jemy się prawdziwej, realnej pracy, chcąc odrobić to, co zaniedbali poprzednio ludzie, nie myślący o przyszłości. Duszą tej pracy jest referentka oświatowa O. Z. S., tut. naucz. p. Marja Kornelukówna, która nie żałuje ani czasu, ani zdrowia, ani nawet pieniędzy, by dzieło odbudowy odzyskanej Ojczyzny postępowało szybko naprzód. W pracy tej pomaga jej skarbnik czytelni T. S. L. p. Jan Dyjak.

## K R O N I K A

**Wszystkim prenumeratom, czytelnikom i przyjaciółom oraz korespondentom i współpracownikom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia „Nowego Roku”.**

**Kom. Red. „ZIEMI SOKALSKIEJ”**

**Ze Świąt.** Święta w naszym mieście i okolicy upłynęły tego roku spokojnie. Kościoły, poczynając od pasterki, były wypełnione pobożnymi. Tłumy wiernych gromadziły się też niemal na każdej mszy św. w oba dni świąteczne. W drugie święto, po nabożeństwie przed kościołem obrzucano się ziarnem zbożowym, tworząc ucztę wesołą dla ptaszyn zgłodniałych. Zresztą święta spędzono w gronach rodzinnych.

**Osobiste.** Nasz współpracownik P. Adam Tarkiewicz, aplikant tut. sądu grodzkiego został przeniesiony do Lwowa. Żegnamy Go z żalem i życzyrmy wszystkiego najlepszego na nowym stanowisku.

**Pogoda.** Od dni kilkunastu pogoda się ustaliła i temperatura utrzymuje się prawie na tym samym poziomie. Dotychczas nie mamy śniegu. Mróz kikustopniowy, wielki dobrodziej miasta i powiatu, zestalił drogi i ułatwiał w czasie świąt komunikację.

**Tutejsze „Kino”** Tow. gimn. Sokół objęła w zarząd gmina miasta Sokala od dnia 1 stycznia b. r. na przeciąg jednego roku. Już z pierwszych poczynań nowego Zarządu kinowego widać dążenie do postawienia przedstawień kinowych na wyższym poziomie artystycznym niż było dotychczas.

**Tor ślizgawkowy** dzięki staraniom Zarządu P. W. i W. F. już został otwarty na Jordanówce i młodzież może z niego korzystać w całej pełni.

**Karnawał** tegoroczny zapowiada się wcale dobrze. Mamy już zgłoszonych cały szereg i zabaw imprez tanecznych. Tylko „Sokół” sta-

ry i „Gwiazda”, babuleńka milczą. Posadziły ich na schodach przed gmachem u wejścia do sali balowej, by, patrząc na strojne, wesołe zastępy młodego pokolenia, powtarzały sobie nawzajem słowa, wyjęte z Pana Tadeusza „Tak, tak Protazeńku! Tak, tak Gerwazeńku”.

**Z końcem** roku 1934 przestała istnieć „Czytelnia Narodowa w Sokalu, założona w r. 1920. Według § 30 statutu tejże Czytelni cały jej majątek przechodzi na własność Polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół” w Sokalu dla popierania celów, jakie miało rozwiązane Towarzystwo.

**Do Redakcji** przyniesiono nam miecz prosty, obosieczny, rdzą pokryty, długości 79 cm., u rękojeści 5.5 cm. szeroki, przypominający kształtem broń średniowiecza, znaleziony w piasku przybrzeżnym rzeki Bugu, pod Sokalem. Odesłaliśmy go do zbiorów Muzeum Wojska w Warszawie Al. 3 Maja 13, w dniu 29 grudnia 1934 r., gdzie znajdzie właściwe sobie pomieszczenie.

**Donoszą nam** z miasta, iż władze rządowe za wynajem izb szkolnych w Państw. Semin. Naucz. dla dziatwy szkoły im. Konopnickiej i Ks. Bandurskiego miały zażądać od gminy opłaty czynszowej w wysokości 3.600 zł. rocznie.

**Czytelnia w Konotopach** otrzymała piękną biblioteczkę, złożoną ze 101 dzieł z Zarządu Głównego Tow. Roz. Z. W. w Warszawie, ufundowaną przez Okręg Kielecki.

**Na posiedzeniu** Zarządu Tow. Roz. Z. W., które odbyło się w dniu 16 grudnia z. r. przy współudziale Wiceprezesa Zarz. Gł. P. Jarockiego Piotra, Dyrektora P. K. O. i tut. P. Starosty omawiano sprawę zadłużenia Bursy im. A. Mickiewicza i sprawy gospodarcze powiatu.

**Pożar fabryki.** W dniu 25. XII. 1934 r. o godz. 6-tej rano wybuchł pożar w fabryce sukna i koców Romana Żurowskiego w Leszczkowie, wsi powiatu sokalskiego, oddalonej o 8 km. od Bełza. Pożar powstał skutkiem zapalenia się drzewa, nagromadzonego koło pieca gazowego. Skutkiem braku odpowiednich przyrządów pożarowych, gdyż sikawka motorowa z Bełza była w naprawie, pożaru zlokalizować się nie dało. Spłonęła również gorzelnia i młyn parowy. Straty są znaczne.

**CZY JESTEŚ STRZELCEM?**

## HAMAILULANIE.

Okolice Sokala według opowiadań tutejszych mieszkańców obfitują w mniej lud więcej cenne zabytki, świadczące o zamierzchłej kulturze, walkach, zwyczajach i zatrudnieniach ludzi, ziemię tę zamieszkujących. Niedawno odkryto rękopis, napisany na pożółkłym pergaminie, zawierający urywek z życia miasta Hama i luli. Ciekawy ten dokument, dziwnie przypominający obecne czasy przytaczamy w urywkach ku pokrzepieniu serc czytelników. Nie chcąc ich nużyć swymi uwagami, zacytnamy:

„Miasto Hamailula leży nad rzeką, której wody uchodzą do morza, częściowo parują, częściowo wsiąkają w urodzajną ziemię. Klimat w Hamailuli jest równomierny i jednostajny. Tak dalece jednostajny, że ludzie, którzy w nim żyją, ciężko odchorowują każdą zmianę powietrza. Jeżeli zdarzy się, że powieje **nowy** wiatr, wszyscy kryją się po domach, pozostawiając nazewnątrz jedynie nosy. Kiedy te ostatnie organy dadzą im znać, że wiatr się ustalił i nieprędko można liczyć na jego odmianę — Hamailulanie powoli wychodzą na ulice i — trzymając stale nos za wiatrem — przyzwyczajają się do nowej aury.

Powietrze w mieście Hamailuli jest dość ciężkie i zatęchłe, jednak antochtonom nie szkodzi, ponieważ mają przystosowane specjalnie doń płuca. Krawcy miejscowi muszą się trzymać przytem ścisłych przepisów, zabraniających im robić za szerokie w piersiach marynarki. Fidjasz — jako arbiter w tej dziedzinie, jest wogóle nieuznawany.

Z innych organów wewnętrznych Hamailulan — należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na układ trawienny. Przysłowie „pełne brzuch, w głowie głucho” jest powtarzane na każdym miejscu i okazji.

Weszło ono tak w krew mieszkańców, że i nawet niemowlęta w razie potrzeby pokazują niańkom swym paluszkami na brzuszku. „Pełne brzuch” uważane jest za oznakę solidarności i praworządności, spokój zaś trawienia uznany jest za ogólny nakaz kategoryczny i bez-

warunkowy.

Hamailulanin potrafi się nawet wzruszyć (zwłaszcza, jeżeli można to zrobić „gratis”) ale tylko do tego punktu, w którym nie może zostać zaburzone trawienie. Niewielkie wzruszenie bywa nawet korzystne dla żołądka, większe natomiast zakłóca normalny bieg pokarmów i godne jest potępienia.

Trawienie należy do najurozystszych obrzędów Hamailulan i w godzinach, w których się odbywa — miasto zamiera całkowicie. Nawet zegary na miejskiej, pękatej wieży przestają wtedy wydzwaniać swe terminy godzinowe. Osobnicy, którzy swą niespokojną krzątaniem nasuwają podejrzenie, że sami jedzą niewiele i trawią niedbale, zwłaszcza, że mogliby zakłócić przebieg trawienia współobywateli — bywają tępieni bez miłosierdzia. Wystarczy, aby ktoś chciał przestawić latarnię lub ściąć lipkę spróchniałą przy ulicy, do której Hamailulanin zwykł dochodzić w swym spacerze, żeby cała Hamailula zawrzała z oburzenia. Ten wzniosły spokój trawienia jest też przyczyną, iż Hamailulanie starają się nie dostrzegać różnych mniejszych i większych grzeszków, mniejszej lub większej głupoty, niedołęstwa czy szkodliwości swych obywateli. W wypadku zetknięcia się z takim „obywatelem” Hamailulanin przymyka jedno oko a drugim patrzy przez palce. Gdyby bowiem patrzył obydwoma oczyma i nie przez palce — musiałby gniewać się, spierać, walczyć, dyskutować, oskarżać, narażać się, oburzać, wyrzucać, zmieniać, tępić i denerwować. Wszystko to zaś — jak wiadomo — zaburza gruntownie trawienie.

Uważają też Hamailulanie, aby sobie wzajemnie nie nastąpić na odciski, ponieważ i to wywołuje „złą krew”, zemstę i strach, co także nie jest korzystne dla żołądka. Mówią więc do siebie słodko, tytułują się obficie: „Jaśnie wielmożnie szanowny Mandarynie“.

Jeśli zaś Hamailulanie chcą ko-

muś zaszkodzić, robią to cicho, słodko, powoli, dyskretnie, okólnie i uprzejmie. Wówczas pacjentowi psuje się przebieg trawienia, a sprawca ma nawet miłą podnetę do większego wydzielania soków żółtkowych u siebie. Kult trawienia nie jest jednak wyznawany publicznie — lecz bywa dyskretnie zakonspirowany. Publicznie wypada raczej przyznawać się do kultu innych organów, jak n. p. mózgu lub serca. Ale kto wsłucha się uważnie w rytm życia Hamailuli, ten usłyszy wyraźnie: „Hamailula - trawi”.

Zarząd miasta Hamailuli spoczywa w rękach . . . . W tem miejscu rwie się treść rękopisu.

Autor skutkiem jakiegoś katalizmu zapewne trawiennego przerwał swą cenną pracę. Kiedyś może szczęśliwy przypadek odkryje resztę dzieła.

### Humor i satyra.

## Przepowiednie stuletniego kalendarza.

**Przepowiednia pierwsza.** Przy zapobiegliwości tutejszych mieszkańców i parafjan budowa kościoła skończy się w roku Pańskim 2935-tym.

**Przepowiednia druga.** Szczególnie zasłużonym ojcom miasta za milczenie i systematyczne kiwanie głowami na posiedzeniach Rady wdzięczni obywatele wystawią na Bugu piramidę egipską w roku Pańskim 3935-tym.

**Przewowiednia trzecia.** Cena szynki z uświęconych zwyczajem trzech zł., albo się podniesie albo spadnie do dwu zł. 99 gr. polskich w r. Pańskim 4935-tym.

**Przepowiednia czwarta.** Błoto i huśtawki drewniane, imitujące chodniki, na Ul. Kraińskiego i Szaszkiewiczza znikną — przy końcu świata. Na ul. Szlacheckiej ze względu na szacunek dla tradycji zachowa się stan komunikacji niezmienny i po końcu świata.

Czy przepowiednie te spełnią się, przyszłość pokaże.

## POWIATOWA KOM. KASA OSZCZĘDN. w SOKALU,

kupi KASĘ OGNIOTRWAŁĄ w dobrym stanie.

Oferty należy wnosić do Dyrekcji Kasy w godzinach od 11 — 12 przepeł.

## DRUKARNIA POSPIESZNA w Sokalu, przyjmie chłopca do nauki.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykłe; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Kraińskiego L. 1.

Redaktor odpowiedzialny: MAZURKIEWICZ KAZIMIERZ.

Drukarnia Pospieszna L. Wienera w Sokalu.

## DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

LUDWIK ŻEGLIN

wójt ostrowski.

### GARŚĆ WSPOMNIENIŃ Z OSTROWA.

Wieś, a obecnie gromada Ostrów, położona w południowo-zachodniej części pow. sokalskiego, przy linii kol. Sokal-Rawa-Ruska jest osiedlem bardzo starym, sięgającym czasów piastowskich. Obejmuje ona przestrzeń 2316·10 ha obszaru, w czym jest około 70 proc. ziemi ornej a 30 proc. zajmują łąki i pastwiska wraz z nieużytkami jak rzeki, jeziora i t. p. Rodzaje gleb są niejednostajne. Przeważają lössowe gliny (aluwialne), które są średnio urodzajne. Jedyną ich wadą jest to, że w czasie ulewnych deszczów są zlewne, to znaczy łatwo zaskorupiające się, przez co tamują dostęp powietrza roślinom. Prócz powyższych składników gleby, na pagórkach są zwięzłe gliny jakoteż „w dołach“ czarnoziemny nieco podmokłe na podłożu margłowem. łąki o podkładzie torfiastym i torfiasto-próchnicznym z domieszką piasku, położone przeważnie wzdłuż koryta rzeki, Sołokiji, były niegdyś pierwszorzędne. Dziś wskutek regulacji rzeki w r. 1910 zostały przesuszone tak, że obecnie w miejscu traw wystąpiły różne chwasty jak: kaniańka łąkowa i inne, które bydło omija. łąki, niegdyż dobre, stały się prawie nieużytkami jednokośnemi. Dlatego też, ażeby łąki powróciły do stanu pierwotnego, konieczne jest budowanie śluz, piętrzących wodę, któreby były regulatorami wilgotności niezbędnie potrzebnej roślinom łąkowym.

Niesprawdzone legendy głoszą, iż Ostrów był niegdyś miasteczkiem. Zniszczony w czasie wojen, rozbudowywać się zaczął w innym miejscu.

Wyorywane gruzy na wyniosłych tak zwanych „Zagumienkach” świadczyłyby, że kiedyś, coś tam było, o czym mówi podanie. Najwięcej jeszcze dowiedzieć się można z kronik kościelnych.

Najstarszy ich akt z przed 500 laty wymienia jako właściciela Ostrowa ówczesnego chorążego płockiego Biganda, który wraz z Mikołajem i Grzegorzem z Sobieczowa założyli kościół i ufundowali parafję w r. 1429, wyposażywszy ją ziemią o obszarze 100 morgów. Jeszcze po dziś dzień utrzymała się nazwa „zaczysko”, miejsca, gdzie pomiędzy odnogami rzeki, Sołokiji, przekopem, dosyć głębokimi jarami i opuszczonymi wodami znajdowało się grodzisko obronne. Obecnie istnieje tylko plac czworoboczny jako ślad zabytków dawnej przeszłości, z którym związane są legendy i opowiadania starych, miejscowych ludzi. Wedle nich, gdy kilkakrotnie próbowano kopać w tem miejscu i poszukiwać skarbów ukrytych, nieznane duchy nocami z powrotem wykopane doły ziemią równały.

Nazwy niektórych obszarów gruntowych wskazują, iż pochodzą od dawnych swych właścicieli. N. p. „Jezierszczyzna” pochodzi od nazwiska Jezierskich, którzy ją posiadali. Że osoba taka w Ostrowie istniała, przekonać się można przez wglądnięcie do aktów kościelnych. Mianowicie w kościele ostrowskim pozostała fundacja, ustanowiona przez niejaką Jezierską, która jako kapitał żelazny darowała na cele kościelne sześć morgów łąki

pod zobowiązaniem odprawienia mszy św. za spokój jej duszy.

Pomiędzy lasami, opodal Ostrowa biegnie kilkukilometrowy kanał, noszący nazwę „Rakowica”. Wskazuje ona, iż w jego wodach żyło mnóstwo raków. I rzeczywiście tak było. Przed kilkunastu laty jednak tak w rzece jak i w jej odnogach zwierzątka te zupełnie wyginęły, wobec czego nazwa przestała odpowiadać rzeczywistości.

Wspomnę również o nazwie łąny, sięgającej jeszcze czasów przedrozbiorowych. Nosi on nazwę „Gajczyzna” i obejmuje przestrzeń około 178 morgów pola wraz z łąkami. Leży w granicach gm. katastr. Ostrowa i odległy jest o 2 km. od Krystynopola. Na łąnie tym, o którym mowa, był niegdyś piękny las, zniszczony zupełnie przez huragan w r. 1870. Pozostały po nim tylko dwa dęby jakby na pamiątkę, które dotrwały czasów przedwojennych.

Na mapie katastralnej są uwidocznione jeszcze aleje leśne i miejsce, na którym niegdyś Salezy i Szczęsny Potocki urządzali zabawy, o czym z pokolenia w pokolenie przechowały się liczne opowieści.

Jedna z nich głosi, iż Potocki pewnego razu wezwał do siebie kilka par nowożeńców z Ostrowa, wyprawiał im sute wesele, obdarzając każdą z nich parą byków (wołów). Po weselu i zabawie rozrzucił garściami pieniądze, które ludność łąpczywie zbierała.

Obok omawianej przestrzeni leśnej po lewej stronie rzeki Sołokiji, w granicach gminy Ostrowa leży łąka zwana „Wilczeprawo” zaś po prawej, na obszarze gminy Nowy dwór łąka zwana Kozłowem, a bliżej Krystynopola i pałacu niegdyś Potockich obszar, zwany „Zwierzyńcem”. Tu mieli oni utrzymywać różnego rodzaju zwierzyńnię.

Z powyższego wynika, iż Potoccy byli niegdyś władcami Ostrowa. Z rodem tym łączy się smutna historia rodzinna, którą opisał Malczewski w swym poemacie p. t. „Marja”. Wedle opowiadań tutejszych syn Potockiego Jan (prawdziwe imię Szczęsny), będąc na wychowaniu w okolicach Dukli i Odrzykonja, zakochał się w Gertrudzie Komorowskiej i wziął ślub bez wiedzy rodziców w jednej z podolskich cerkwi. Po pewnym czasie rodzice pod pozorem darowania wina synowi zaprosili do pałacu swego syna wraz ze synową w czasie zapustów. Wtedy na polecenie starego Potockiego, służby jego przebrani pochwycili Gertrudę i utopili w Bugu. Ma ona być pochowana na cmentarzu w Wołswinie (w Witowie).

\* \* \*

W miejscu, gdzie dziś uprawiane są zboża na łąnach dworskich, w połowie ostatniego stulecia były lasy o grubym drzewostanie liściastym. Łan kilkuset morgowy zwany „Dębniaki” w swych gęstwinach ukrywał w 1863 r. powstańców, utrzymywanych sumptem ówczesnego właściciela, Stanisława Polanowskiego, a ści-

ganych przez wojska i żandarmerję austriacką. Z czasów tych została pamiątka w miejscu, gdzie opodal drogi, wiodącej do Siebieczowa, został zabity oficer wojsk powstańczych, który zwać się miał Netrebski Tobiasz i był podobno dzierżawcą Dobraczyna. Zwłoki jego pochowano na cmentarzu w Krystynopolu. Na miejscu tem rośnie brzoza, przy której postawiono pomnik kamienny, uszkodzony w czasie inwazji ukraińskiej. W latach od 1870 - 1874 został las ten wycięty. Grube pnie drzew spławiano tratwami, rzeką Bugiem do Gdańska, zaś według opowiadania starych ludzi, grubsze konary, gałęzie i pniaki były na miejscu spalone przez ludność za opłatą. Nie tak dawne czasy, a jak się zmieniło? Dziś o opał dość trudno i stosunkowo dość drogi. Na powyższym łanie z rozkazu ówczesnego właściciela pozostawiono 3 dęby na pamiątkę, poczem pnie ich kolejno ogołociono z konarów i gałęzi, ścięto wierzchołki i na wysokości około 6 metrowej zrobiono ramiona krzyża, na których zawieszono wizerunek Ukrzyżowanego. Dwa z tych dębów uschły. Ostatni przed około lat 40, śladem dwóch pierwszych dębów został również poobcinalny z gałęzi, poczem zrobiono krzyż i zawieszono ten sam wizerunek. I o dziwo! Dąb ten od tego czasu ładnie się rozwinął, a wizerunek Najwyższego, otoczony jakby wieńcem w kształcie elipsy, zwraca na siebie oczy przechodniów, z których bardzo niewielu zna może jego historję.

Owczesny właściciel, Stanisław Polanowski, wyraził się, że ten pomnik żyjący, jeżeli się rozwinie, to wkrótce Polska zmartwychpowstać musi.

Stanisław Polanowski, wielki działacz społeczny i patriota, należący do Izby panów w parlamencie wiedeńskim, urządził polowanie w lasach omawianych, na które zaprosił członka rodziny arcyksiążęcej podobno arcyks. Albrechta, przyczem mnóstwo było żandarmerji dla utrzymywania porządku nie mniej bezpieczeństwa.

W roku 1880 tenże właściciel urządził już na polach poleśnych pokaz swego inwentarza tak żywego jak i martwego. Pokaz był wspaniały. Dwie lokomobile bez przerwy gwizdały a ściągnięty inwentarz żywy ze wszystkich folwarków około 1000 sztuk przedstawiał się wspaniale, udekorowany chorągiewkami o barwach narodowych. Wystawę tę zwiedzał ówczesny namiestnik Potocki witany wystrzałami moździerzowemi. W pięć lat później t. j. w r. 1885 straszny pożar nawiedził gminę Ostrów. Wskutek silnej burzy spłonęło 40 domów mieszkalnych a około 2 razy tyle budynków gospodarczych. Z bardzo wydatną pomocą przychodził pogorzelncom dziedzic Polanowski.

W tym samym roku zaczęto budować kolej Jarosław—Sokal. Również w tym roku w miejsce starej cerkiewki wybudowali mieszkańcy Ostrowa nową cerkiew murowaną prawie funduszami polskimi, Polacy bowiem oddali swe pola pod cegielnię bezinteresownie na wypalanie cegły. Kościół nowy wybudowany został

przed 90 laty. Lat około 40, zakupiony przez Ks. proboszcza Jarosza zegar, zawieszony na wieży, po dzień dzisiejszy wydzwania godziny i kwadransy, znacząc czas rolnikom w pracy na polu.

Budynek szkolny piętrowy, fundowany kosztem wyłączenie Stanisława Polanowskiego, trwa lat 60. W ostatnich latach przedwojennych nie było nic tak szczególnego, zasługującego na wzmiankę, aż dopiero czasy wojenne wypaczyły i zrujnowały przeważnie rolnictwo. W roku 1915 wojska rosyjskie przy odwrocie spaliły folwark, zagrabiły cały inwentarz żywy, przyczem i kilkanaście gospodarstw zostało spalonych.

W czasie inwazji ukraińskiej została dopełniona miara zniszczenia, zwłaszcza w polskiej wiosce, Ostrowie...

Po ustąpieniu ukraińców mieszkańcy tutejsi usypali na pamiątkę mogiłę na cmentarzu, która odmienna jest od sypanych mogił po ruskich wioskach tutejszego powiatu...

Wyniszczeni właściciele większych posiadłości zmuszeni byli w większej mierze rozparcelować swój majątek w Ostrowie, z którego część zakupili koloniści w liczbie 19 rodzin, zaś część miejscowi. W roku 1921 podpisany zakupił 100 morg. łąki na rzecz gminy, za sprzedane 2000 m<sup>3</sup> drzewa z nasienników leśnych tak zwanych braków, a z pozostałej reszty gotówki wybudował dom gminny, w którym obecnie mieści się sklep Kółka Rolniczego, agencja pocztowa i sala zebrań ze sceną na odczyty i ćwiczenia strzeleckie.

\* \* \*

Ziemia w swoim łonie kryje wiele rzeczy nie zbitych i jest jakby jednym wielkim cmentarzyskiem.

Przy okopywaniu rowem ogrodów folwarcznych, w nieznacznej głębokości wykopano 14 szkieletów ludzkich. Uzębienie wskazywało, że byli to młodzi, silni ludzie. Szkielety te zebrano i pochowano we wspólnym grobie na cmentarzu. Czy te szkielety pochodzą z czasów wojennych tatarskich, czy kozackich, niewiadomo. W każdym razie, znajdujące się pomniki jak na łanie Hrabiego Platara przy drodze Sokal - Bełz, z czasów konfederacji Barskiej w 1768 r. świadczą, że ziemia w tutejszych okolicach, była terenem walk. Szkoda wielka, że ząb czasu niszczy je, przy zaniedbanu konserwacji tychże.

Do najstarszych, wegetujących pamiątek, bezprzecnie należy dąb staruszek przy gajówce Hr. Platara. Dąb ten posiada około 2 metry średnicy a około 6 metrów obwodu. W czasie wojny był schroniskiem, w którego wydrążeniu krył się gajowy z rodziną przed kulami karabinowemi. Zapewne dąb ten, pamięta czasy największego rozkwitu Polski z czasów Jagiellońskich, a wiek tegoż w przybliżeniu mógłby oznaczyć technik leśny.

W końcu wypadła nadmienić, że wioskę naszą zamieszkuje ludność w 76 proc. polska a 24 proc. ruska, która zgodnie żyje obok siebie i bynajmniej jawnie wrogo nie występuje, potępiając krecią robotę agitacyjną.

JAN DÜRING pow. instr. rol.

## Uprawa roślin włókienniczych w powiecie.

DOKOŃCZENIE.

Najlepiej sprzyja rozwojowi klimat, ciepły i wifgotny; przymrozki szkodzą. Okres wegetacyjny na włókno 100 - 150 dni, na ziarno 130 - 180 dni. Do uprawy nadają się gleby głębokie o dużej zawartości próchnicy,

wilgotne i pulchne. Stanowisko po okopowych, rzepaku, wyce, same po sobie i innych roślinach jest dobre.

Orka zimowa z pogłębiaczem, na wiosnę przerwać parowanie (zaoszczędzić wilgoć) włóką i broną, a na-

stępnie użyć kultywatora. Na gruntach cierpiących na nadmiar wilgoci orka wiosenna może być bardzo wskazana. Pod konopie często bywa stosowany obornik, który najlepiej dać na jesieni. Nawozy fosforowe wywierają wpływ na ziarno i włókno, a potasowe szczególnie na włókno względnie plon łądyg. Wapnowanie wpływa korzystnie na plon konopi.

**Siew.** U nas czas siewu przypada pod koniec kwietnia, początek maja. Na włókno siejemy gęściej, na nasienie rzadziej, jak przy lnieniu. Odległość między rzędami przy siewie na włókno przy konopiach wysoko rosnących 20-30 cm., a przy nisko rosnących 10-15 cm. Na nasienie odległość między rzędami 50-60 cm. Ilość wysiewu dla wysokich konopi 60-100 kg. na ha., dla niskich 80-120 kg. na 1 ha. Należy zwracać uwagę na to, żeby nasienie konopi było dobrze doczyszczane, żeby nie zawierało kianianki.

**Pielęgnowanie.** Pielenie jest konieczne, jeżeli rola jest nieco zachwaszczona. Należy chronić zasiewy przed ptactwem i także w okresie dojrzewania nasienia.

**Sprzęt.** Sprzęt konopi z powodu niejednoczesnego dojrzewania osobników męskich i żeńskich powinien być dokonywany w dwóch terminach. Płoskuny po zakwitnięciu i zapyleniu kwiatów żeńskich zaczynają tracić liście i żółknąć. Jest to najważniejszy moment do ich sprzętu (3-5 tygodni wcześniej jak żeńskich). Gdy dolne nasiona w kwiatostanach dojrzewają, a liście żółkną i opadają, następuje sprzęt osobników żeńskich (na włókno można rozpocząć sprzęt wcześniej). Sprzęt dokonywa się przez wrywanie, następnie wiązanie w snopy. Ziarno bywa wymłacane przy pomocy bijaków lub cepów.

Przeróbka i otrzymane od nich włókna są podobne do obróbki lnu.

**Statystyka.** Produkcja lnu w 1933 r. wynosiła 364 ha 60 ar. (w tem większa własność 1 ha) a konopi 520 ha 14 ar. (w tem większa własność 29 ha 78 ar.) Plon włókna lnu z 1 ha wynosi 2-4 q. plon nasienia lnu z 1 ha. wynosi 2-9 q. Plon włókna konopi z 1 ha. wynosi 3-6 q. Plon nasienia konopi z 1 ha wynosi 1-50-8 q. Ogólna waga zbioru z 1 ha. lnu 45 q. w tem waga plew i trzyny 3 q., słomy z 1 ha. 30 q., ziarna z 1

ha. 9 q., wydatek włókna gładkiego z 1 ha. 200 kg., wydatek pakul z 1 ha 100 kg.

Kołowrotek w powiecie liczymy około 1350 sztuk, (tkaczy przeszło 1000) warstatów tkackich około 1064. Surowiec włókna zbywają gospodarze tylko gorszego gatunku, lepsze zatrzymują dla własnej konsumpcji. W ubiegłym roku sprzedano około 382 q. włókna, a we własnym gospodarstwie zużytkowano około 1099-55 q. Płótna sprzedano około 3000 m. b. Płótno zużytkowują przeważnie na domowe potrzeby: bieliznę, pościel, worki i t. p. a co zbywa, sprzedają.

**Program prac.** Do programu pracy przyszłej sekcji lniarskiej przy O. T. R. należeć powinna propaganda surowców, włókienniczych krajowych:

1) Rolnicy powinni w domu i gospodarstwie używać wyłącznie wyrobów z surowców krajowych, w pierwszym rzędzie samodziąły lniane i wełniane oraz wyroby powróźnicze własnej roboty.

2) Żądać opakowania wszystkich towarów i surowców kupowanych przez rolnika, w workach z krajowego lnu lub konopi.

3) Nie kupować tkanin bawełnianych, powrozów z manili i sizalu, worków jutowych i innych wyrobów z surowców egzotycznych.

4) Organizować spółdzielczą wytwórczość i zbyt samodziąłów lnianych, konopnych i wełnianych.

5) Organizować handel wymienny tkanin samodziąłowych na wytwory przemysłu, a więc w pierwszym rzędzie domagać się wymiany worków samodziąłowych na nawozy, cukier i t. p.

6) Propagować hodowlę lnu i konopi przez konkursy uprawy i kłaść nacisk na racjonalne moczenie i rosenie lnu i przeróbkę na włókno. Pracę tę przeprowadzić należy przede wszystkim wśród Kół Gospodyń i Kół Młodzieży.

Następnie dodaję, że w naszym powiecie niektóre gminy n. p. Ulwówek, Zawisznia uprawiają wyłącznie konopie i używają samodziąły tylko konopiane na bieliznę, pościel, ubrania i t. p.

Pokróćce przedstawiłem sprawę lnu i konopi i na tem mój referat o roślinach włókienniczych kończę.

## Na rynkach lniarskich.

Oznaki poprawy na światowych rynkach lniarskich jakie zaczęły występować zupełnie wyraźnie już w sezonie ubiegłym, nabrały w roku bieżącym cech trwałości, zaś tempo wzrostu cen na włókno lniane we wszystkich postaciach coraz bardziej się zwiększa. Notowania cen włókna i przędzy lnianej wykazują stałą tendencję zwyżkową i wszystkie dane przemawiają za tem, że tendencja ta będzie trwała nadal, zaś ceny coraz bardziej zwyżkowały.

Tym stanem rzeczy zostali zaskoczeni najbardziej doświadczeni odbiorcy lnu na zachodnich rynkach, w szczególności przedzalnicy francuscy. Powszechnie dobre urodzaje lnu i odbyte w pomyślnych warunkach atmosferycznych zbiory nakazywały przypuszczać, że ceny na włókno lniane, nietylko nie pójda wgórę, lecz się obniża w stosunku do cen zeszłorocznych. Tymczasem rzecz się przedstawia obecnie zupełnie odwrotnie. Częściowem wytłumaczeniem faktu znacznej zwyżki włókna

lnianego jest — w przeciwieństwie do sezonów ubiegłych — zmniejszenie się, a nawet zanik dostaw lnu sowieckiego na rynki zachodnie. Zasadniczo Sowiety nie przerwały eksportu lnu, lecz z ogólnej ilości 50.000 tonn włókna lnianego, przeznaczonej w roku bieżącym do wywiezienia zagranicę, Sowiety już sprzedały połowę, czyli 25.000 tonn, jednemu tylko państwu — Niemcom. Charakterystycznym jest, że specjalnym popytem cieszą się średnie i niższe gatunki włókna lnianego, wyczeski i wytrzepki oraz pakuly, które w latach ubiegłych stanowiły niepotrzebny balast i próżno poszukiwały nabywców.

Jednakże nietylko ograniczenie dostaw lnu sowieckiego na rynki zachodnio-europejskie spowodowały zwyżkę cen. Całkiem uzasadnionem wydaje się twierdzenie, że cykl deruty cen surowców włókienniczych już minął i jesteśmy na początku okresu zwyżki i to zwyżki stałej.

Pomyślną sytuację dla naszego lnu, który jest obecnie poszukiwany na rynkach zagranicznych, powinniśmy w miarę sił wykorzystać. Nie możemy się jednak dać zasugerować wyłącznie kombinacjami eksportowymi wręcz przeciwnie, rozwój lniarstwa polskiego winniśmy opierać przede wszystkim na rynku wewnętrznym.

## Ceny produktów rolnych.

Ceny miejscowe, płacone producentom rolnym w ostatnim czasie r. b. kształtowały się przeciętnie dla całej Polski następująco (w zł. za 1 q — pierwsza liczba w nawiasie oznacza przeciętnie ceny w październiku r. b. druga — przeciętnie ceny w listopadzie r. ub.): pszenica 16·23 (17·10 — 19·24), żyto 12·81 (13·73 — 13·33), jęczmień kaszany 13·05 (13·62 — 12·39), owies 11·95 (12·61 — 11·15), gryka 14·07 (14·65 — 14·89), groch 19·91 (20·54 — 18·28), ziemniaki jadalne 2·65 (2·76 — 3·60), ziemniaki fabryczne 2·18 (2·28 — 2·88), siano łąkowe 4·53 (4·55 — 4·51), słoma 2·60 (2·60 — 2·70), wieprz żywej wagi (w zł. za 1 kg.) 0·57 (0·63 — 0·87, mleko (za litr. 0·14 (0·14 — 0·17), jaja (za 10 szt.) 0·68 (0·56 — 0·79).

Poniżej podajemy najwyższe i najniższe ceny według województw (listopad r. b. — w zł. za 1 q.): pszenica — Śląsk 19·58, Wołyń 14·09, żyto — Śląsk 15·45, Nowogródek 10·15, jęczmień kaszany — Śląsk 16·11, Nowogródek 10·99, owies — Śląsk 15·25, Wilno 9·54, groch — Poznań 26·14, Wilno 13·90, ziemniaki jadalne — Śląsk 4·52, Białystok 1·85, wieprz (za 1 kg.) — Śląsk 0·74, Tarnopol 0·44, mleko (za litr.) — Śląsk i Polesie 0·18, Poznań i Pomorze 0·11, jaja (za 10 szt.) — Śląsk 0·98, Polesie 0·49.

## Pożyteczna książka.

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich w Warszawie wydało niezbędną dla każdego rolnika książkę p. t. „Kalendarz Ziemi Wschodnich na rok 1935-ty”. Kalendarz ten odbiega wyraźnie od podobnych wydawnictw swą piękną formą, bogatą treścią i niezwykle niską ceną. Nie obliczony na zyski, opracowany przez ludzi fachowych jest on znakomitym informatorem o tem wszystkim, co każdy obywatel Państwa Polskiego o ziemiach wschodnich wiedzieć powinien. Znajdzie tu czytelnik nie tylko wiadomości dokładne ogólne, zawarte w każdym kalendarzu lecz także cały szereg fachowo opracowanych, rozumnych artykułów i praktycznych wskazówek, dotyczących rolnictwa i gospodarstwa domowego jak n. p. o uszlachetnianiu nasion do siewu, o nawożeniu gruntów, o uprawie lnu, żywieniu krów mlecznych, świn na bekon, kur-niosek, królików i t. p. Dalej kalendarz zawiera obszerny poradnik weterynaryjny i przepiękne bogato ilustrowane opisy miast, kościołów, cerkwi, starych zamków, województw i powiatów. Jest mowa o zagospodarowaniu Polesia, o drogach wodnych, kolejach, uzupełnionych dużą mapą. Część literacką wypełniają opowiadania, powiastki, wiersze, wspominki, daty historyczne i życiorysy sławnych ludzi, którzy na ziemiach tych żyli i działali. Kalendarz zawiera 400 stron druku a cena wynosi 1 zł. 50 gr. Zamawiać go można w księgarni P. Lorfinga w Sokalu Ul. Kościuszki lub w Towarzystwie Roz. Ziem. Wsch. Warszawa Ul. Brzozowa L. 2.

## Rolnictwo w Polsce.

### Wiadomości statystyczne.

Strukturę własności rolnej cechuje przewaga form karłowatych i wielkich, natomiast niedorozwój form średnich. Wielka własność (powyżej 100 ha) reprezentowana jest udziałem  $\frac{1}{3}$  obszaru (bez lasów), własność karłowata (poniżej 5 ha) blisko  $\frac{1}{3}$ , reszta przypada na własność małą (5 — 20 ha) i własność średnią (20 — 100 ha). Szczegółowy rozkład powyższych typów własności przedstawia nam następująca tablica:

	Ogółem	Poniżej 2 ha	Od 2 do 5 ha	Od 5 do 20 ha	Od 20 do 100 ha	Powyżej 100 ha.
Liczba gospodarstw w tysiącach . . .	3.262	1.109	1.002	1.045	87	19
w odsetkach . . .	100	34	31	32	3	0
	w tysiącach hektarów					
Obszar ogółem . . .	30.341	1.076	3.433	9.347	2.896	13.589
w tem						
grunty orne . . . .	14.440	781	2.303	5.799	1.664	3.893
łąki i pastwiska . .	4.765	114	605	1.870	593	1.583
lasy . . . . .	7.519	14	101	417	224	6.763
	w odsetkach					
Obszar ogółem . . .	100	3	11	31	10	45
grunty orne . . . .	100	5	16	40	12	27
łąki i pastwiska . .	100	2	13	39	13	3
lasy . . . . .	100	0	1	6	3	90

Strukturę własności rolnej cechuje silna dynamika. Obserwować tu się dają dwie tendencje na pozór przeciwne. Jedna wychodzi od strony silnego przyrostu naturalnego w kierunku rozdrobnienia gruntów. Druga, będąca wpływem reformy rolnej, silnego obciążenia podatkowego (progresja podatku gruntowego), wysokich ciężarów socjalnych, wysokiej stopy procentowej i niskich cen zboża, idzie w kierunku likwidacji wielkiej własności.

Reforma rolna czyli proces likwidacji wielkiej własności w l. 1919—1928 przedstawiał się następująco:

Ogólny obszar rozparcelowany w ha:

Rok 1919	14.209	Rok 1925	121.189
„ 1920	74.261	„ 1926	217.404
„ 1921	224.060	„ 1927	245.410
„ 1922	221.638	„ 1928	222.548
„ 1923	163.511	„ 1929	163.221
„ 1924	132.643	„ 1930	130.545

Łącznie rozparcelowano w okresie 1919 — 1930 1,930.639 ha wielkiej własności, z czego mniej więcej około  $\frac{1}{3}$  (wedle statystyki z r. 1927) poszła na uzupełnienie gospodarstw, reszta dla nabywców małorolnych.

a) Niezależnie od tego następuje naprawa ustroju rolnego drogą komasacji, b) likwidacji serwitutów, c) podziału wspólnot gruntowych oraz d) meljoracji.

c. d. n.

# Okólniki i rozporządzenia Starostwa i Wydziału powiatowego w Sokalu.

Nr. BP. 12|672|34.

Sokal, dnia 13 grudnia 1934.

Do Zarządu miejskiego w Bełzie i Sokalu oraz Zarządów gminnych w powiecie.

Zarząd gminy Chorów powiat Hrubieszów doniósł, że w dniu 28. listopada 1934 zgłosił się w tamt. Urzędzie gm. mieszkaniec wsi Zagajce tamt. gminy Jan Leszczuk i oświadczył, że w nocy z 3 na 4 listopada br. skradziono mu ze stajni parę koni: klacz maści karo-gniada, siwizna ur. w r. 1929, wzrostu 151 cm. kat. W-w obdzielona dowodem tożsamości konia Serja „D“ Nr. 950338 z dnia 30 maja 1933 r. i wałacha lat 3 maści j. gniadej, prawa tylna pęcina biała, wzrostu około 145 cm. Donoszą o powyższem Zarząd gminy prosi o wszczęcie poszukiwań za w/w końmi i zawiadomienie o wyniku pow. Zarząd gminny.

Nr. Wojsk. 7|28|34.

Sokal, dnia 17 grudnia 1934.

Do Zarządu miejskiego w Bełzie i Sokalu oraz Zarządów gminnych w powiecie.

Zarząd gminy w Rożdżałowie doniósł tut. Starostwu, że na przysiółku Andrzejówka przytrzymano klacz c. kasztanowatą, ogon ucięty, wiek 9 lat.

Klacz ta znajduje się tymczasowo u gospodarza Wasyla Szulhanna.

Powyższe polecam ogłosić w tamt. gminie sposobem tam praktykowanym, celem odszukania właściciela.

Posterunkom Policji Państwowej w powiecie do wiadomości.

L. B. P. 12|681|34.

Sokal, dnia 17 grudnia 1934.

Do Zarządu miejskiego w Bełzie i Sokalu oraz Zarządów gminnych w powiecie.

U mieszkańca wsi Wolica gminy tut. Prystupy Trofima w m-cu listopadzie 1933 r. z zamkniętej stajni skradziono przez nieznaną sprawców konia wałacha urodzonego w roku 1929 maści jasno-kasztanowatej, łysina, prawa tylna pęcina w połowie biała, wzrostu 148 cm. zakwal. do kat. W-2 obdziel. dowodem tożsamości Serja D. N. 911628 i pomimo poszukiwań do dnia dzisiejszego nie odnaleziono.

O wyniku pozytywnym należy powiadomić Zarząd gminy.

Nr. B. P. 12|679|34.

Sokal, dnia 27 grudnia 1934.

Do Zarządu miejskiego w Bełzie i Sokalu oraz Zarządów gminnych w powiecie.

„Główne Biuro Rolnicze” „A-

gence Générale Agricole” w Lens (1. Rue Thiers) we Francji przesyła do rolników tutejszej połaci kraju prospekty, oferując gotowość wyrabiania kontraktów pracy we Francji za uprzednim nadesłaniem mu około 200 złotych na koszty i t. d.

W związku z tem Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśniło reskryptem z dnia 26 października br. Nr. 65|N. iż wspomniane Biuro nie otrzymało żadnego zezwolenia na wyrabianie kontraktów pracy na wyjazd do Francji robotników z Polski i pośredniczy nielegalnie.

Wzywam więc całą ludność tutejszego powiatu, a szczególnie interesowanych ażeby prospekty i wszelkie korespondencje z Głównego Biura Rolniczego w Lens w sprawie kontraktów pracy i t. d. w odniesieniu do biura podróży „Veyages France - Pologne” w Paryżu, oddawała najbliższemu Posterunkom Policji Państwowej i oczywiście nie przekazywała tej instytucji żadnych pieniędzy, a po wszelkie informacje i porady w sprawie wyjazdu do Francji zwracała do Starostwa Powiatowego, do najbliższych placówek Syndykatu Emigracyjnego lub społecznych organizacyj opieki nad emigrantami we Lwowie „Dom Emigracyjny” ul. Wisniowieckich 4.

Posterunkom Policji Państwowej w powiecie

do wiadomości z tem, że materiały zebrane w omawianej sprawie należy przedkładać Starostwu.

**W. Kostowski**  
Starosta powiatowy.



